

 RECENZJE

K. MACIEJAK & M. MACIEJAK — Złoto. ABC poszukiwacza. Od baraniego runa do wykrywaczy metali. Studio Edukacji i Aktywnego Wypoczynku GOLDCENTRUM Kinga Maciejak, Złotoryja 2007, 54 str., 63 fot., 44 rys., 1 tab.

Na rynku księgarskim ukazała się w limitowanym nakładzie broszura autorstwa Krzysztofa Maciejaka i Marcina Maciejaka zatytułowana *Złoto. ABC poszukiwacza. Od baraniego runa do wykrywaczy metali*. Jest to bogato ilustrowany 54-stronicowy poradnik dla amatorów — poszukiwaczy złota okruszowego. W kolejnych krótkich rozdziałach opisano urządzenia do płukania złota i sprzęt pomocniczy oraz sposób posługiwania się nimi. Fachowe porady i wskazówki przepleciono licznymi dygresjami na temat dawnych technik płukania i stosowanych narzędzi w przeszłości. Poradnik zamknięto tłumaczeniem tzw. *dziesięciu przykazań poszukiwaczy złota* — urzędowego tekstu niejakiego Jamesa M. Hutchingsa — po raz pierwszy opublikowanego w 1853 r. w Placerville w Kalifornii oraz pięciojęzycznym słowniczkiem najczęściej używanych terminów górniczych związanych z płukaniem złota.

Broszura jest napisana prostym i przystępnym językiem. Ilustracje występują w odpowiednich miejscach i są dobrej jakości. Drobne potknięcia stylistyczne (na pierwsze natrafiamy już w spisie treści — *Zanim wyruszysz na złoto*) nie umniejszają dobrej jakości całości tekstu.

Szkoda, że w opisie misek i niecek do płukania złota wspomniano o czerpakach syberyjskich i jakuckich oraz o afrykańskich kalebasach — narzędziach z innych kręgów kulturowych, ale przez to wcale nie gorszych. Czytelnicy powinni również dowiedzieć się, że owe płucznie to w polskiej terminologii technicznej wzbogacalniki strumieniowe proste. Trzeba tutaj również przypomnieć autorom, słowami profesora Henryka Czeczotta, że *amerykański rocker tym różni się od rosyjskiego waszgerdu, że*

przyrząd spoczywa na poprzecznych płozach na kształt kołyski (Szacowanie złóż, 1931). Rosyjskim odpowiednikiem rockera była i jest butara.

Poważnym mankamentem rzeczonoego poradnika jest brak jakichkolwiek danych technicznych na temat objętości i ciężaru poszczególnych urządzeń oraz rodzajów materiałów (np. stali i drewna) używanych do ich budowy. W rozdziale zatytułowanym *Zrób sam płucznię* powinna przede wszystkim być przedstawiona zasada obliczania takich urządzeń — za pomocą wzorów na długość, szerokość i nachylenie części roboczej, wysokość i odstęp między przegródkami w powiązaniu z zakładanymi wydatkami pulpy. Zabrakło jasnego wytłumaczenia czytelnikom, że ich konstrukcja jest dopasowywana do rodzaju przemylanych utworów złotonośnych, a jakość uzyskiwanych koncentratów minerałów ciężkich ze złotem nie ma nic wspólnego z brakiem lub nadmiarem szczęścia.

W broszurze zabrakło również adresów sklepów zajmujących się sprzedażą sprzętu do płukania złota (łącznie ze sklepami internetowymi).

Należy przyjąć za dobrą monetę zapewnienie autorów w słowie wstępnym, że w szykowanej do druku drugiej części *ABC Poszukiwacza* znajdzie się opis pobierania próbek złotonośnych piasków i żwirów, łącznie z pouczeniem, jak duża powinna być pobrana próbka i z jakiego miejsca powinna być wzięta (np. w obrębie koryta którejś z wielu sudeckich rzeczulek?). Na razie prezentowana tematyka zawisła nad naszymi głowami w oczekiwaniu na właściwe rozpoczęcie tej pięknej historii. Odnotujmy tutaj ku przestrodze, że zdjęcie umieszczone na stronie 44 wprowadza amatorów poszukiwaczy złota w błąd: złota nigdy nie płucze się w takich miejscach, na odcinkach bystrzyc i na dodatek stojąc bokiem do kierunku prądu. Och! Jak nieładnie!

Andrzej Wojciechowski